Nr. 299. Środa 31 grudnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h

Izba panów prowokuje paragraf 14.

Po dwóch blisko latach Izba posłów dobiega do końca obrad nad małym planem finansowym. Pod pozorem polepszenia płac funkcyonaryuszów państwowych, co ma kosztować **30 milionów koron rocznie**, rząd wymusił na parlamencie uchwalenie szeregu nowych podatków, które mają przynieść **150 milionów koron rocznie**. Rozumie się, że lwią część tego dochodu dadzą podatki **pośrednie**, w pierwszym rzędzie **podatek od wódki**. Wprawdzie rząd był tak wspaniałomyślny, że cały prawie z tego podatku spodziewany dochód przeznaczył na **uzdrowienie finansów krajowych**, ale opodatkowanym wszystko jedno, do jakiej studni wpadną ich grosze, a specyalnie w tym wypadku nie mają wcale powodu radować się finansowem zasileniem sejmów, które przeważnej części ludności odmawiają prawa wyborczego.

Parlament uchwalił nowe podatki i właśnie teraz, w przededniu nowego roku, kończy uchwalanie ustawy o przekazywaniach krajom udziału w podatku wódczanym. Nie byłoby więc dla rządu żadnej podstawy do zadekretowania nowych podatków na podstawie § 14, gdyby **Izba panów nie wystąpiła była z planem poczynienia zmian w uchwałach Izby posłów**. Izba panów jest wedle konstytucyi równorzędnym czynnikiem prawodawczym, ale zwyczaj i tradycya przyznają Izbie, złożonej **z wybranych reprezentantów ludności**, pierwszeństwo przed Izbą, której członkowie swą godność „prawodawców“ zawdzieczają albo **przypadkowi urodzenia, albo łasce cesarskiej**. A w sprawach natury finansowej, a takiemi są bezsprzecznie ustawy podatkowe, przyznają ustawy zasadnicze Izbie posłów pierwszeństwo przed Izbą panów, postanawiając, że ustawy finansowe muszą **pierwej** być wniesione i obradowane przez Izbę posłów.

Obecnie Izba panów, odkąd z okazyi wprowadzenia powszechnego prawa głosowania wymusiła korzystną dla swego ustroju reformę, zaczyna coraz częściej narzucać Izbie posłów swą wolę. Przypominamy, że Izba panów odrzuciła uchwaloną przez Izbę posłów **ustawę o ochronie piekarzy**; że dotąd przetrzymuje uchwaloną w Izbie posłów ustawę o **reformie prawa o stowarzyszeniach**, a teraz pozwoliła sobie na **szereg zmian w ustawach podatkowych**, które — uniemożliwiając dla braku czasu ponowne obrady Izby posłów nad temi zmianami — **prowokują rząd do ogłoszenia tych ustaw** na podstawie § 14!

Zasadnicze zmiany poczyniła komisyą, a za nią pójdzie plenum Izby panów, w ustawie o **podatku osobisto-dochodowym** w następujących punktach:

1) przywróciła „minimum egzystencyi“ wolnego od podatku na 1200 K, mimo, że Izba posłów prawomocnie ustanowiła je na 1600 K;

2) podwyższyła wszystkie stopnie podatku osobisto-dochodowego równomiernie, podczas gdy Izba posłów podwyższe zastosowała dopiero przy dochodzie od 10.000 K zwyż;

3) ograniczyła tak zwany podatek kawalerski tylko na osoby nieżonate i wdowców, podczas gdy Izba posłów nałożyła podatek na wszystkich, którzy mają obowiązek zaopatrzenia jednej tylko — oprócz siebie — osoby;

4) pogorszyła prawo wglądu w — księgi kupieckie, przez co umożliwia kontynuowanie dotychczas praktykowanych defraudacyj podatkowych.

W tych zmianach, szczególnie co do punktu 1 i 2, leży **tendencya obciążenia biednych** narówni z bogatymi. Podwyższenie minimum egzystencyi na 1600 K rząd przyjął w milczeniu i **nie** groził wcale, że z powodu tej uchwały nie poda ustawy do sankcyi, ale Izba panów jest **bardziej rządową, niż sam rząd** i przywraca dawniejszą wolną od podatku sumę 1200 K, bo dochody między 1200, a 1600 K są przecież **udziałem najbiedniejszych warstw ludności**, a te właśnie chcą „panowie“ dotknąć.

Co do podwyżki wszystkich stopni podatkowych, to **nie** rozchodzi się o sumę podwyżki, wynoszącą kilka halerzy, ale rozchodzi się o **zasadę**, której „panowie“ hołdują, mianowicie

JULIUSZ KADEN.

Wilia w Wieliczce.

W nagle uchylonych drzwiach błysnął czarny skrawek nieba usianego gwiazdami. Do izby wszedł robotnik. Poczęliśmy się zbierać w drogę. Rosły człek w szarym stroju górnika gadał prędko i wesoło, — że już czas, że to, że owo, że tamto.

U proga, niby drżący ciemny kwiatuszek, w czarną zawinięta chuścinę czekała na niego córeczka.

— Takie maleństwo bierzecie z sobą?

— Ale! Koniecznie chce widzieć, gdzie jej tata pracuje.

Dziś cała Wieliczka o świcie Wilii może zobaczyć, gdzie pracuje czy to brat, ojciec, mąż, wuj czy syn...

Wilia górników w kopalni. Dziś prawo mają wprowadzić swych znajomych i pokazać im kamienny, kryształowy warsztat swej pracy.

Znów trzasły drzwi za nowym przewodnikiem naszym.

— Spieszcie się, bo takie mrowie ludzi wali!!

Raźno się zrobiło w ubogiej salce domu robotniczego, gdzieśmy czekali przez noc, w pośród tych prostych ścian, zdobionych serdecznym szlakiem gałązek jedliny.

Ruszyliśmy całą gromadą, gadając o naszej wyprawie. Słowa nam kradł i precz unosił silny wicher, buszujący po zamarzniętych drogach. Wysoko, zda się wyżej i uroczyściej niż zwykle, lśniły tysiące zimnych gwiazd. Na mieście ludzi było pełno.

Hen, daleko, z pośród pagórków, z pomiędzy czuwających światłem okiennem domków, wymykali się wciąż nowi i nowi podróżni. Wiatr mrużył światła ich latarek.

Przystanąłem na chwilę.

Tłumy ogników, niby złotych zmrużonych oczu błyskały powszędy. Odgłosu kroków słychać nie było na wietrze. Przedziwna lekkość zdawała się otaczać i ludzi i światła, jakby je niosło tu coś lżejszego od chodu i ruchu ciała.

Przed wnijściem do szybu w wąskich drzwiach pawilonu więzły całe tłumy. Ktoś wołał, żeby „po kolei“, a pchający się najgwałtowniej powstrzymywali innych, spokojniejszych. Ze zbitej ciżby wyciągnięto dzieci i ustawiono je na stołach, lub na ocapach okiennych. Chrobot szybko pracujących wind i głos rozgadanej rzeszy zlewał się w ogłuszający jazgot.

By przeczekać ludzką nawałę, którą windy pospiesznie pompowały do wnętrza, schroniliśmy się do bocznej poczekalni.

Tak samo jak w hali unosił się tu słodkawo kwaśny, natrętny zapach soli. Na honorowej ścianie tego pokoju w szklanych gablotach wisiały piękne jedwabne kitle, jakie na pamiątkę zostawili kopalni, zwiedzający ją kiedyś arcyksiążęta.

Wyłogi tej odzieży misternie haftowane, obręby też... Szary jedwab lśni się i połyskuje, jakby we włókna materyi wdała się nieskończenie wytrawna, suchemi igłami lśnienia kłująca ironia...

Tak.

W pośród szarej, zgrzebnej odzieży górników, kitle owe dostojne, nie inaczej wyglądają, jak kandyzowane w cukrze zwłoki.

Nie mogąc już dłużej czekać na windę, postanowiliśmy schodzić pieszo. I oto wkrótce znaleźliśmy się, niby muchy, pełznące po ogromnej drewnianej śrubie, na kilkuset-stopniowych schodach, gwałtownymi załamami w głąb przepaści wiodących.

Górnik, który szedł obok mnie, straszył, chwaląc się, że gdy zejdziemy na miejsce, — nogi nam będą drżeć! Ho ho!

Powiadam, straszył chwaląc się, bo czuć było w tem co mówił dumę z ogromu, bogactwa, wieku kopalni i trudu, jakiego wymaga jej poznanie.

Tu muszę powiedzieć wam wszystkim, którzyście zwiedzali kopalnie wielicką jako goście, za biletami, wycieczkowcy, — żeście nic nie widzieli, niewiele zwiedzili, jeśliście za-pan-brat z górnikiem nie byli. Pstryknął wam tu i ówdzie bengalskim ogniem, salon z soli pokazał, przedstawił was kilku słonym świątkom, ale wam nie odkrył duszy tej kopalni, którą jest tu jego praca.

Idziemy i idziemy, a co spojrzysz w dół, to widzisz nieskończony zygzak poręczy schodów. Na nim zrazu duże, coraz mniejsze, aż wreszcie maleńkie, jak drobne różowe płatki, ręce ludzi.

Wzięliśmy się w bok od salonów na pokaz, dążąc ku miejscom pracy. Prowadzili nas górnicy, przyświecając kagankami.

Nie da się opisać wrażenia powagi i odwiecznej prostoty tych czarnych, głuchych, ciepłych korytarzy, bramowanych prostokątem białego

nie dopuszczają do ulżenia biedniejszym, lecz — jeżeli już mają być wyższe podatki — nakładają je i na milionerów, mających dziesiątki tysięcy dochodu i na biedaków, mających najmniej 1200 K dochodu. Takie postępowanie nazywa się w ustach książąt i hrabiów „sprawiedliwością społeczną“.

Gdyby Izba panów była bez zmiany przyjęła uchwały Izby posłów, ustawa mogła zaraz wejść w życie tak, że rząd nie miałby podstawy do użycia § 14. Wobec zmian jednak rząd ma doskonałą **wymówkę** i możemy się doczekać, że po Nowym Roku gazeta urzędowa ogłosi rozporządzenie cesarskie dekretujące nowe podatki, naturalnie w takiej formie, jaka dla rządu będzie najdogodniejsza tj. obiecująca **najwyższy dochód**. Będzie to wyraźne **nadużycie**, jeżeli rząd weźmie sobie sam to, co Izba posłów już raz uchwaliła, a co wskutek opozycyi Izby panów nie otrzymało pełnej sankcyi prawnej.

Coś podobnego w państwie prawdziwie konstytucyjnem nie mogłoby mieć miejsca; my jednak żyjemy w Austryi, gdzie rząd żyje właśnie ze słabości konstytucyi, wykorzystując walki narodów i stronnictw dla siebie i dla tego, co fałszywie nazywają „interesem państwowym“. Przez 2 lata walczono o poprawienie ustaw podatkowych, nie mogąc ich zupełnie uniemożliwić; teraz przychodzi rząd i bierze sobie więcej niż leżało w intencyi Izby posłów dać mu, bo Izba panów chce pokazać swą siłę, a Izba posłów nie może tej sile przeciwstawić swojej siły.

Strejk drukarzy.

Kraków, 30 grudnia.

Walka prawdziwa rozpoczęła się dopiero w tygodniu bieżącym, kiedy do zlokautowanych robotników przyłączyli się ci, którzy przed dwoma tygodniami wypowiedzieli pracę.

Solidarność robotników drukarskich jest imponująca. W Krakowie np. — nie biorąc w rachubę kilku dyrektorów i urzędników drukarnianych — niema ani jednego łamistrejka. Podobnie i we Lwowie, we wszystkich miastach Galicyi i w całej Austryi. Wobec tej solidarności strejkujących — zwycięstwo im przypadnie w udziale.

Przeciw łamaniu ustawy przemysłowej.

Deputacya strejkujących u wiceprezydenta Szarskiego.

W poniedziałek w południe delegaci strejkujących drukarzy udali się do prezydyum miasta w celu zaprotestowania przeciw nadużyciom pryncypałów w drukarniach krakowskich, jaskrawo gwałcących ustawę przemysłową. — W skład wysłanników strejkujących wchodzili: tow. L. Misiołek, przewodniczący „Ogniska“, tow. E. Śliwiński, sekretarz, oraz tow. T. Kolmanowski. Deputacyę przyjął wiceprezydent Szarski.

Tow. Misiołek wskazał szereg faktów nadużycia ustawy przemysłowej, jakich się obecnie dopuszczają właściciele drukarń. W zakładzie p. Rippera maszynista z. prowincyi — drobny majsterek — puszcza w ruch 7 maszyn, nie nadzorując ich zupełnie, gdyż udaje się do innych drukarń w tym samym celu. Nad maszynami więc czuwa młodociany robotnik, uczeń. Ustawa przemysłowa zabrania tego. Łatwo bowiem o nieszczęście, o wypadek. W innych drukarniach dzieje się podobnie. Dzieci, uczniów, zatrudniają pryncypałowie po kilkanaście godzin na dobę! Przy „Kuryerze codziennym“ pracuje personal dniem i nocą! Delegaci strejkujących zwracają się do prezydyum miasta, jako władzy przemysłowej, z żądaniem, by owym nadużyciom tej ustawy położono kres. Niech pryncypałowie raczej zajmą się hygieną w drukarniach, niech w ten sposób wykorzystują nieobecność robotników!

Pan wiceprezydent Szarski prosił o przedłożenie poszczególnych faktów na piśmie, oświadczając, że działać będzie w myśl ustawy. Wkońcu wyraził życzenie: „Oby ta wojna się jak najprędzej skończyła!“

Mordowanie dzieci!

Pryncypałowie posługują się w walce — dziećmi, uczniami. Sam fakt jest tak brutalny i nieludzki, że niema potrzeby szerzej się nad nim rozwodzić.

Do kierowników organizacyi zgłosili się onegdaj rodzice pewnego ucznia, zajętego w drukarni „Sztuka“ przez kilkanaście godzin. — W innych drukarniach nie lepiej się dzieje.

Wypadki te doskonale oświetlają metodę pryncypałów. Fakty przeczą frazesom brutalnych wyzyskiwaczów!

We Lwowie.

W sobotę dnia 27 grudnia skończył się we Lwowie czternastodniowy termin wypowiedzenia kondycyi przez pracujących. Ponieważ pracodawcy nie przychylili się do żądań robotników, ci, z upływem terminu wypowiedzenia, zastanowili pracę. Do strejku przystąpiło zwyż 400 drukarzy. Stanęła więc praca we wszystkich drukarniach, wyjąwszy drukarnie: „Grafii“, „Związkowej“, „Udziałowej“, „Narodowej“ i Kreutera, które przyjęły projekt cennika.

Strejk drukarzy obejmuje dziś całą Galicyę, bo i prowincya stanęła w ogniu.

Pryncypałowie lwowscy w kłopocie. Chcieliby ugody, ale wstrzymuje ich „solidarność“ z wiedeńskimi i krakowskimi kolegami. Pewna grupa z pośród lwowskich pryncypałów, która okazywała chęci pojednawcze, dziś poszła za możnymi plantatorami, co obiecali im to, o czem nikt z nich nie marzył nigdy! O tych „obiecankach“ napiszemy innym razem.

W niedzielę 29 bm. odbyło się we Lwowie zgromadzenie właścicieli drukarń lwowskich i prowincyonalnych, w obecności delegata krakowskiego p. Anczyca i delegata wiedeńskiego. Na zgromadzeniu tem delegat wiedeński dał rozgrzeszenie lwowskim pryncypałom za ich separacyę i obiecał pomoc nietylko w czasie strejku, ale i później, kiedy trzeba będzie ukrócić „buntowników“. P. Anczyc, który na wspomnianem zgromadzeniu rozczulał się nad robotnikami, co poszli „na lep socyalistów“, wzywał do solidarności, a „wygrana po naszej, słusznej stronie“.

---

drzewa. Czuje się, że tak właśnie powinna wyglądać droga, wiodąca do serca ziemi, w zdroworodne bogactwo obfitującego. Żałoba przemieszana z nieopisanem weselem, czarna otchłań, zamknięta ramą prostego trudu, głębia niezgłębiona, w białe brzegi ujęta...

Mówią nam robotnicy, że teraz jesteśmy pewno pod ratuszem, a teraz pod tą ulicą, a teraz pod inną...

W miarę drogi dziwne wrażenie ustala się, utwierdza... Idziemy pod białem błogosławieństem zwartego pułapu, pod krzepką strażą belek, niby w prastarych katakumbach.

Przedemną i za mną migocą płomienie prostych, naiwnie pięknych kaganków wielickich. Kształt mają trójkątny. Lane z żelaza, z rozwichrzonym u szczytu kosmykiem płomienia chyboczą się w rękach górników jak małe, czarne serca pełgające cierpliwie złotym kwiatem blasku.

Mijamy czarne, skaliste groty, żebrowane białymi łukami jeden przy drugim. Niema tu już soli. Do cna ją wydziobano z opoki. Został jeno w kamieniu ślad upartej pracy, niby wszyta w grotę nieprzerwana nić trudu ludzkiego.

Nie rozumie piękna tych żebrowań, nie rozumie istoty tego szkieletu rozpierającego się w grotach piętrowych, kto nie widział, jak linie te powstają.

W jednej z grot, krocząc po piasku sypkim, jak mąka, to znów zsuwając się po usypiskach i gruzach, ujrzeliśmy twórcę tego straszliwego rysunku.

Pod groźnym zwałem skały u samego podnóża, w głębi płaszczyzn, klęczał robotnik pół poziomo do pionu nachylony. Kaganek, stojący opodal na drewnianym wykrocie oświetlał miejsce pracy.

Smigły, srebrzysty kilof, osadzony na wyświechtanem, jak gdyby złotem drzewcu, półkolem biegł poza szyję pracownika, koło której zjawiały się splecione na drzewcu dłonie. Po całej postaci ciągnęły się złotawe światła przerywane cieniem, uwidocznionym w wysiłku mięśni pleców.

Równocześnie z uderzeniem kilofa schylała się jakby z pokłonem, głowa robotnika, który w ten sposób chronił oczy przed rozpryskiem kryształów.

Pod olbrzymią ścianą człowiek ów skulony, z gwałtem srebrnej błyskawicy w rękach, mieniący się ustawicznie w potężnej grze muskułów sprawiał wrażenie poważne, odległe — starożytne.

Zdawać się mogło, że się rzecz dzieje u źródeł twórczości ludzkiej, w jakichś minionych czasach potęgi, stawiającej Sfinksy i Piramidy.

Czarne korytarze w oddali, natarczywa niemal obecność kamiennego ogromu potęgowały to wrażenie.

Tymczasem dziób kilofa, raz w raz, cios w cios, w roju pryskających skrzeń brylantowych, kreślił powoli z nieomylną pewnością zaczątek owej blizny, którą całe pokolenia znaczyły tę opokę.

Potykając się na ułomkach i kryształach, szliśmy dalej patrzeć na oderżnięte już połacie skały. Prostokąty te wielkości kilkumetrowej, odpiłowane gładko od macierzystej groty są dumą robotnika. Trzeba mieć talent, czucie, by wiedzieć pod jakim kątem i jak pracę zacząć. Nie każdy górnik ją potrafi dobrze poprowadzić.

Nieopisane uczucie podziwu ogarnia zwiedzającego, gdy dotknie się straszliwej bryły odciętej równo i gładko, jak połać słoniny. Co prawda, nie wszystko jest tu dziełem samego kilofa. Pomaga górnikowi olbrzymi świder powodowany powietrzem, wreszcie proch.

Wysadzanie, kruszenie skały, to moment w pracy górnika najefektowniejszy.

Miło jest obserwować tę zmyślną chytrość z jaką naczynia człek rwącą ognistą trucizne. Gdy już ładunek ugnieciono dobrze w przewodzie kamiennym, zasypuje się ołów miałem i piachem, by nie rwało nazewnątrz.

Cisza. — Srogiej siły nie obudziła jeszcze iskra pozwu ognistego. Słychać sypki, jakby dobrotliwie podstępny szelest opadającego piachu.

Jeszcze, jeszcze i jeszcze raz... Sypki ów szept, niby szmer przestrogi powraca uparcie i złowrogo.

Odejść należy zawczasu — bo jak objaśnia górnik — może się zdarzyć, że wyrwie nazewnątrz i z całego robotnika zostanie — trochę flaków.

Rozmawiamy, czekając wybuchu. Na ogromnych sklepieniach kręcą się żmije złotego odblasku. Gdzieś w głębi widać tajemniczy, egipskiej prostoty pełen, zarys korytarza, objętego twardym ramieniem drzewa.

Nagle, jakby z wszystkich stron naraz wypada przeraźliwy huk, powietrze uderza potężną falą. Rozbiegają się stokrotne echa, i długo, długo tętnią na czarnych połyskliwych drogach.

Idziemy stąd dalej, depcząc po żwirze, brnąc w kryształowym miale, niby w jakowejś pod nogami lśniącej drodze mlecznej. Idziemy dalej zda się w rumowisku gwiazd do „Groty kryształowej“.

Oto nad nami niebo potężne, srebrne, tęczowe, łamane tajemną mocą natury. Oto na ścianach kwiaty śnieżne. Otośmy się znaleźli pod sklepieniem cudnem, a prostem, jakiemby było chyba to, któreby wyrzeźbiła Sprawiedliwość w zamarzłych łzach pracujących tu od wieków pokolenia.

Zabawną radę przeciw strejkowi dawał znany nam oddawna pryncypał przemyski i rozlepiacz afiszy, p. Styfi. Radził odnieść się do namiestnictwa, ażeby ono pozwoliło przyjmować do nauki drukarstwa... nieletnie dziewczęta. Będzie to „bacik“ na tych nienasyconych, zawsze niezadowolonych „towarzyszy“ — zakończył tem swój wniosek. Ale pryncypałowie lwowscy nietylko nie poznali się na wniosku p. Styfiego, ale serdecznie z niego się uśmiali...

I jeszcze jedną radę dawał p. Styfi... Mianowicie radził posłać anonimowe pismo do biskupa ruskiego w Przemyślu, ażeby on wpłynął na dzierżawcę drukarni grecko-katolickiej kapituły (który żądania robotników przyjął i projekt cennika podpisał) w kierunku cofnięcia ugody z robotnikami. Ale i tej rady p. Styfiego nie przyjęto. Możliwe, iż on sam, po powrocie do Przemyśla wyszle „anonimowe“ pismo do biskupa...

Walka więc rozpoczęta. Robotnicy nie cofną swoich słusznych żądań, bo nie mają nic do stracenia prócz swej nędzy. Nie obawiają się oni tych straszaków, jakimi pryncypałowie wojują. Pryncypałom bowiem nie chodzi wcale o te drobne podwyżki — im chodzi o osłabienie potężnej organizacyi, z dnia na dzień potężniejszej. Ale prędzej zęby sobie połamią na swej solidarności, niż potrafią chociażby trochę osłabić organizacyę drukarzy.

Lwowskie dzienniki, rzecz oczywista, nie wyjdą w poniedziałek. Zastąpi ich dziennik zbiorowy, składany i drukowany przez samych pryncypałów i dyrektorów.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z 29 grudnia.

Wiceprezydent dr Szarski otwiera posiedzenie o godz. 5·45, poświęcając wspomnienie zmarłemu ministrowi Zaleskiemu.

Koło akademickie prosi o subwencyę 1000 K na swe wydawnictwa naukowe i literackie. Wniosek, poparty przez p. Konopińskiego, odesłano do sekcyi szkolnej.

Właściciele realności w gminach przyłączonych proszą, aby plony z ich pól, przewożone do domów, były uwolnione od opłaty akcyzowej.

Ks. Caputa interpeluje w sprawie regulatywu dla robót i dostaw miejskich, żaląc się na forytowanie pewnych firm kosztem ogółu rzemieślników i przedsiębiorców. Stawia wniosek o zmianę regulatywu, aby roboty oddawano przedsiębiorcom, dającym zupełną rękojmię, i żeby roboty rozdzielano procentowo między żydów i chrześcijan. Wniosek odesłano do sekcyi ekonomicznej.

Prof. Fierich przypomina sprawę reformy administracyjnego statutu miejskiego i wzywa, aby prace jak najprędzej skończyć.

P. Wielgus popiera petycyę funkcyonaryuszów egzekucyjnych magistratu o poprawę bytu.

Tow. dr Drobner przypomina akcyę robotników stolarskich o środki zaradcze

przeciw bezrobociu.

Wskazując na akcyę zagranicy, gdzie wypłaca się zasiłki pobierającym je z organizacyj zawodowych, prosi o zastosowanie tego środka i w Krakowie. Wnosi, aby gmina za przykładem Gracu itd. zajęła się tą sprawą.

Dalej protestuje przeciw usunięciu z miasta drobnych przekupniów. Miasto nie wybudowało odpowiednich hal; u nas tego się nie robi, przez co np. Mały Rynek stracił swój charakter. Zwraca uwagę, że na Wolnicy wypowiedziano 20 ludziom ich kramy, co naraża ich na wygłodzenie.

Wkońcu przypomina, że zmarł twórca pomnika Mickiewicza, Teodor Ryger i zwraca uwagę, że pierwszy odlew pomnika leży w śmieciach na Dajworze. Sądzi, że pomnik dałby się ustawić na jakimś placu, przed szkołą, ewentualnie by pomnik rozbić a materyał sprzedać na korzyść funduszów Un. Lud.

Wiceprezydent odpowiada, że kramy na Wolnicy zostawiono dzierżawcom do 1 kwietnia; pomnik Mickiewicza przewieziono do ogrodu przy Muzeum Czapskich; Mały Rynek i pl. Szczepański muszą być oczyszczone z kramów; sprawę zapomogi dla bezrobotnych odesłano do sekcyi prawniczej i skarbowej.

Z porządku dziennego

przyjęto sprawozdanie z czynności archiwum aktów m. Krakowa za r. 1911.

Na utworzenie nowej ulicy w Nowej Wsi uchwalono kupić kawał gruntu za 9603 K od Buczaków.

Na uporządkowanie ul. Augustyańskiej między ul. Meiselsa a Katarzyny uchwalono w drodze wywłaszczenia nabyć kawał gruntu od Süsserów.

Zatwierdzono linie regulacyjne ul. Benedyktyńskiej w Ludwinowie.

Dla uregulowania rynku Kleparskiego i uliczki łączącej ten rynek z ulicą Basztową uchwalono zamienić 59 sążni gruntu miejskiego na 19 sążni gruntu dra Samuela Tillesa i spólników za dopłatą przez dra T. po 225 K za sążeń.

Regulacya ulicy Wolskiej.

Do sądu konkursowego w sprawie ukształtowania ul. Wolskiej uchwalono powołać reprezentanta komitetu restauracyi Wawelu.

Towarzystwu walki z gruźlicą

uchwalono odstąpić pierwszeństwo hipoteczne na zaintabulowanie długu 50.000 K na rzecz Kasy oszczędności.

Pomnożenie służby miejskiej.

Uchwalono utworzyć posady: czwartego pomocnika sanitaryusza w Towarzystwie ratunkowem, trzeciego portyera magistratu i desynfekcyonaryusza dla Płaszowa.

O nowe apteki.

Na podania o udzielenie opinii co do otwarcia nowych aptek przy ul. Dietlowskiej, Czarnowiejskiej, Starowiślnej, Gertrudy, Garncarskiej, Jabłonowskich itd. uchwalono odpowiedzieć, że „utworzenie nowych aptek nie jest pożądane“. Uchwała na wniosek p. Miedniaka zapadła „en bloc“, nawet bez czytania referatu.

Na posiedzeniu tajnem

załatwiono kilka spraw pensyjnych oraz przyjęć do gminy.

Parlament.

Wiedeń, 30 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi nad ustawą

o przekazywaniach krajom

Rusini prowadzili **obstrukcyę** przez faktyczne sprostowania.

Prezydent kilku posłom ruskim **odebrał głos**, ponieważ nie trzymali się ram faktycznego sprostowania.

Po przemówieniach 8 posłów ruskich oświadczył poseł Konstanty Lewicki, że **Rusini wstrzymują obstrukcyę** z tego powodu, że tymczasem Izba panów powzięła uchwałę co do planu finansowego, a uchwała jej co do podatku osobisto-dochodowego **różni się od uchwał Izby posłów** tak, że już przez to załatwienie planu finansowego zostało na razie **udaremnione.**

Wszechpolacy „prostują“.

Poseł Buzek w sprostowaniu faktycznem oświadczył, że artykuł „Nowego Wremienia“, na który się powołał poseł Kolessa jako na dowód, iż narodowi demokraci utrzymywali stosunki z rządem rosyjskim, jest od początku do końca zmyślony. Po pierwsze, posłowie tego stronnictwa już kilkakrotnie oświadczali, że te pogłoski są „oszczerstwem“; powtóre, musimy stwierdzić, że my polscy posłowie z Austryi nie otrzymujemy żadnych instrukcyi od kolegów z Rosyi i nigdy z tamtej strony nie starano się na nas wpływać. Dalej stwierdzić należy, że narodowi demokraci żadnych delegatów nie wysyłali na kongres do Pragi w roku 1908 i że w bankietach, urządzanych na cześć Bobrińskiego w Krakowie i Lwowie, nie brali udziału.

Co do wyborów z r. 1908,

których sprawę poruszył Kolessa, to wiadome jest, że te wybory przeprowadzał hr. Potocki przeciw naszej partyi, a więc nasz interes wcale nie wchodził tu w grę.

Dalej polemizował z zarzutami posła Daszyńskiego, jakoby Paduch, Wiącek i Fidler za pieniądze wyrabiali koncesye szynkarskie. Sprawa ta była w sądzie, gdzie dwóch świadków rzeczywiście tak zeznało, jak tu mówił Daszyński, ale ci świadkowie zostali skazani za krzywoprzysięstwo. Ubolewania godnem jest, że poseł Daszyński znów się na tych świadków powołuje.

Dalej poseł Daszyński powiedział, że były prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki miał się wyrazić, iż narodowi demokraci dostali od hr. Potockiego 1,300.000 K na wybory. Narodowi demokraci nie otrzymali ani halerza, a hr. Dzieduszycki nigdy czegoś takiego nie powiedział. Poseł Stapiński twierdził tutaj, że narodowi demokraci otrzymali pieniądze z galicyjskiej Kasy oszczędności na „Słowo polskie“. Otóż stwierdzić muszę, że run na galicyjską Kasę oszczędności był w r. 1897, kiedy jeszcze narodowej demokracyi w Galicyi nie było, bo powstała ona tu dopiero w roku 1902 i że „Słowo polskie“ było wówczas w ręku nie tego stronnictwa, lecz jego przeciwników.

Poseł Diamand polemizował z Buzkiem, potem domagał się od rządu akcyi

celem usunięcia bezrobocia.

Po przemowie referenta mniejszości posła Modraczka obrady przerwano i przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie

polepszenia płac nauczycielskich,

poczem obrady przerwano.

Przeciw ministrowi dla Galicyi.

Poseł Okuniewski w zapytaniu do prezydenta domaga się odpowiedzi na interpelacyę ruską, żądającą, aby **nie mianowano ministra galicyjskiego,** albo aby mianowano dwóch ministrów.

Poseł Dniestrzański w zapytaniu zwraca uwagę na swoją interpelacyę

przeciw akademii górniczej w Krakowie.

Następne posiedzenie dziś o godz. 11 rano.

Panama nowotarska.

Na wczorajszem posiedzeniu wnieśli poseł Klemensiewicz i tow. interpelacyę w sprawie nadużyć dokonanych na korzyść prezesa Rady powiatowej w Nowym Targu dra **Chramca.**

Interpelacya wywodzi:

Dnia 19 czerwca 1913 r. wezwali podpisani p. ministra spraw wewnętrznych o dokładne zbadanie sprawy pożyczki, którą udzieliła prezesowi Rady powiatowej w Nowym Targu drowi Chramcowi powiatowa Kasa oszczędności w Nowym Targu w wysokości 250.000 K, zanim minister przedłoży koronie wniosek o zatwierdzenie wyboru p. dra Andrzeja Chramca na marszałka Rady powiatowej.

Wdrożone dochodzenie wykazało, że powiatowa Kasa oszczędności **zastawiła swój fundusz rezerwowy,** aby dr Chramiec mógł otrzymać 250.000 K na swą już i tak zbyt obciążoną hipotekę! W czasie niesłychanego kryzysu pieniężnego pogorszono zatem jeszcze stosunki kredytowe całego powiatu dla osobistej korzyści marszałka powiatowego dra

Chramca, bezwstydnie złamano przepisy statutu i zupełnie osłabiono Kasę oszczędności.

Mimo takiego rezultatu urzędowego śledztwa, miał dr Chramiec czoło ponownie wysunąć swą kandydaturę i został powtórnie wybrany marszałkiem Rady powiatowej 17 głosami — wobec takiej prawie liczby wstrzymujących się od głosowania członków Rady powiatowej! Tymczasem jednak popadł zakład wodoleczniczy dra Chramca w takie trudności finansowe, iż dr Chramiec, zamiast zgłosić w sądzie niewypłacalność, zwrócił się o pomoc do swego przyjaciela, wicemarszałka **Rajskiego**, a ten poczynił kroki sądowe, aby swego wspólnika i wspólnego obu adwokata dra **Nowotnego** w Nowym Targu ustanowiono przymusowym zarządcą!

W myśl przepisów ustawy powinien był dr Chramiec zgłosić sądowi swoje bankructwo. Zamiast tego, na podstawie fikcyjnych pretensyj ustanowiono — in fraudem creditorum — dra Nowotnego przymusowym zarządcą i w ten sposób oszukano wielu wierzycieli dra Chramca.

Zachodzi tu jaskrawy wypadek korupcyi: dr Chramiec chce za każdą cenę zostać marszałkiem Rady powiatowej, aby mógł bezkarnie dokonywać swych oszukańczych praktyk bankruta.

Zapytujemy więc:

Czy p. minister sprawiedliwości jest skłonnym wdrożyć sądowe dochodzenie, aby dr Chramiec nie mógł swych wierzycieli — przeważnie rzemieślników i drobnych kupców — pozbawić ich pretensyj?

Czy p. minister spraw wewnętrznych skłonnym jest i nadal **nie przedkładać koronie** wyboru dra Chramca na marszałka Rady powiatowej w Nowym Targu do zatwierdzenia? *Podpisy.*

* * *

Izba panów

obradowała wczoraj nad planem finansowym.

Z dyskusyi podnieść należy przemówienie hr. Stürgkha, który oświadczył odnośnie do § 14, że rząd pragnie **parlamentarnego załatwienia wszystkich przedłożeń** i nie będzie się trzymał małostkowo terminu kalendarzowego. Rząd, który już od dwóch lat urzęduje i wszystko co uzyskał, uzyskał w drodze normalnej, **nie użyje bez potrzeby innej drogi;** z drugiej jednak strony musi zastrzedz obie prawo zbadania sytuacyi i uczynienia tego, co w zgodzie z własnem sumieniem i poczuciem będzie uważał za niezbędne dla państwa.

Po dalszej dyskusyi przyjęto nowelę o podatku osobisto-dochodowym w brzmieniu uchwalonem przez komisyę Izby panów także w trzeciem czytaniu.

Przyjęto również ustawę o podatku samochodowym w brzmieniu komisyi i z małemi zmianami **ustawę o stowarzyszeniach.**

List z kraju.

Jak p. Długoszowi uchwalono „zaufanie".

Gorlice, 27 grudnia.

Dnia 23 b. m. zwołał p. Długosz do sali Rady powiatowej sejmik relacyjny, by uzyskać absolutoryum za swe cyrkowe i polityczne wystąpienia. Mimo że p. Długosz zawsze się chełpił, że lud powiatu gorlickiego jednogłośnie wskazał nań ze słowami: „Tenci jest, któregośmy umiłowali, niemasz innego pod słońcem", jako na swego wybrańca, mimo całej swej pewności i wiary w poparcie ze strony chłopów powiatu gorlickiego, nie wyłączając moskalofilów, którym hojnie ufundował okazałą bursę, nie miał odwagi urządzić publicznego zgromadzenia. Z troskliwą o wszystko starannością dokonano podziału wyborców, biorąc za podstawę ich prawomyślność i gwarancyę nieczynienia niemiłych wstrętów ekscelencyi. Mimo usilnych starań nie zdołano atoli znaleźć ich tylu, by przynajmniej jako-tako przybrać salę. Zatrzęsły się księże plebanie, przecząc naganiacze, poszedł kler w sukurs p. Długoszowi. Proboszczowie z najdalszych krańców powiatu władowali na swe bryki po pięciu, po sześciu i więcej fornali, którzy mieli reprezentować wyborców i rzęsistymi oklaskami nagrodzić pana Długosza, uspokoić jego polityczne sumienie. Ładunki naganiaczy wypełniły w mig salę. Z bezwzględną ścisłością kontrolowano zaproszenia, badano prawomyślność przybywających. Pałki fornalskich wyborców i hyen najdostojniejszego autoramentu, bo z księżego podwórka i ministrowych zabudowań, uraczonych obficie wódką, okazały całą swoją sprawność. Zaroiła się sala od sojusznych sutann i prawomyślnych kmiotków, oczekujących końca zebrania i uroczystej chwili wypłaty „trinkgeldu".

Pan Długosz opowiadał szeroko o swym politycznym idealizmie, o swej życiowej dziewiczości, o zapracowaniu się i poświęceniu dla ludowej sprawy; obszernie powtórzył rzeszowskie „exposé", rozwiódł je, rozcieńczył i spopularyzował. Ostentacyjnie klaskali księża, z wojskową akuratnością naganiacze i symbole wyborców. Rzecz jasna, że wśród gromkich okrzyków uchwalono p. Długoszowi wotum ufności i podziękowanie za „owocną działalność"; zarówno wotum, jak i podziękowanie miały tylko tę wadę, że nie pochodziły od wyborców.

Gdy przeciwnicy pana Długosza weszli tłumnie na salę, przedarłszy kordon naganiaczy i jeden z nich zażądał głosu, zamknął przewodniczący p. Ludwik Rybczyk z Siar, wsi pana Długosza, dzierżawca „Kółka rolniczego", mieszczącego się w domu, wzniesionym i zaintabulowanym na p. Długosza, z przedziwnym pośpiechem po 45 minutach obrad zebranie.

Na znak ministeryalnej władzy p. Długosza funkcyonowało kilkunastu żandarmów przed budynkiem Rady powiatowej, by poskromić możliwy protest przeciwko Długoszowym praktykom.

Po błyskawicznem zebraniu problematycznych wyborców, po problematycznym tryumfie odbył się wiec ludowców, zwołany przez pp. Mordawskiego, Gajewskiego i posła Madeja. Salę wypełnili chłopi, stojący przy Stapińskim, potępiający reakcyjną politykę p. Długosza. Nastrój był bardzo poważny. Po przemówieniach pp. Sanojcy, Mordawskiego, posła Madeja, posła do sejmu Bosaka i innych, uchwalono wotum ufności Stapińskiemu, powitano wystąpienie jego z Koła polskiego i nawiązanie do tradycyi bezwzględnej walki z rządem i reakcyą, potępiono zdradę sprawy ludowej ze strony p. Długosza.

Jak nam dodatkowo donoszą, na zgromadzeniu Długosza płacono po 5 koron każdemu, kto wszedł na salę. Wszyscy fiakrzy gorliccy dostali po 5 koron, także stróże domów, aby krzyczeli „hańba", gdy Długosz wspomni nazwisko Stapińskiego.

Długosz pytał zgromadzenie: „Kochani bracia, czy mnie jeszcze kochacie?" A oni krzyczeli: „Tak!" „Czym nie stracił waszego zaufania?" A oni krzyczeli: „Nie!"

A chłop z Ołpin, niejaki Solarz, rzekł w swem przemówieniu: „Święty Piotr upadł, a i tak jest święty, a nasz pan minister też upadł, ale się popisał". Nie dano mu dokończyć...

Z sali koncertowej.

Piąty poranek Instytutu muzycznego, poświęcony Mozartowi.

Program poranku utrzymano w tym samym szablonie, co beethovenowski, t. j. uwertura, koncert, symfonia. Jeśli poranki te nie mają chybiać popularnego celu, winny być stanowczo poprzedzane już jeśli nie wykładem, to przynajmniej rzeczowem omówieniem wykonywanych kompozycyj. Na razie nie są one właściwymi porankami muzycznymi, ani ostatecznie koncertami. Przecież po jednorazowem wysłuchaniu orkiestry wojskowej w symfonii — mimo wszystko — ma się dość tej orkiestry, nie stojącej na wyżynie koncertowej.

Solistką programu była p. L. Umlaufowa. Produkcya jej zasługuje (w przeciwieństwie do innych profesorów krakowskich) na poważniejszą uwagę. Tem bardziej, że p. L. Umlaufowa zajmuje się nauczaniem gry fortepianowej. Otóż koncertowi koronacyjnemu Mozarta artystka (p. Umlaufowa jest nią) nie sprostała, tak pod względem wykonania technicznego, jak pod względem stylu. Pianistka nie ma tak potężnych gam, tak czystych biegników, tej zwinności i wdzięcznej siły, jakiej Mozart — zwłaszcza w koncercie koronacyjnym — od odtwórcy wymaga. Nie mogąc sobie poradzić inaczej, ucieka się p. Umlaufowa, dla rozszerzenia szczupłej dynamiki i małej rozciągłości swego tonu oraz gamy, do zbyt częstej pomocy lewego pedału (tłumika). Dzięki temu już w dziesiątym rzędzie na sali jednej części kompozycyi prawie nie słychać, druga jaskrawo i brutalnie od pierwszej odbija.

Naturalnie, że te czysto techniczne defekty mszczą się na stylu wykonania. Brak lekkości, brak wszelkiego marzenia, brak planu w wydobywaniu i oświetlaniu tematów sprawia, że sama wykonawczyni niecierpliwi się, przyśpiesza tempa, zamiast rozwijać je z tą samą rozkoszą, z jaką poczynał je w słonecznem natchnieniu Mozart. Skutek jest ten, że słuchacz — jeśli nam wolno przenieść sprawę ze sfery muzycznej w plastyczną — zamiast ujrzeć cudowne, zręcznie plecione, misterne cacka, widzi niekształtny, nieskoordynowany i płaski jego projekt. *jk.*

Panika na zabawie świątecznej.

80 osób stratowanych!

Jak donoszą z Calumet (stan Michigan w Ameryce), urządzono tam dla dzieci strejkujących robotników miejscowych choinkę. Robotnicy miejscowi zajęci w kopalniach miedzi, strejkują już od 5 miesięcy, wśród rodzin robotniczych panuje wielka nędza, i komitet strejkowy postanowił urządzić dla dzieci zabawę gwiazdkową.

We środę wieczór w wielkiej sali z jednem jedynem wyjściem zebrało się blisko 700 dzieci i starszych. W kącie stała potężna choinka z zapalonemi świeczkami. Rozpoczęto rozdawanie dzieciom podarków. Wtym momencie pewien człowiek, na razie nieznany, wsunął głowę przez drzwi do sali i krzyknął:

— **Pali się!**

Rozpoczęła się straszna panika. Wszystko runęło ku jedynemu wyjściu, nie pytając nawet, gdzie się właściwie pali. Oczywiście po chwili wejście było zatarasowane

ciałami ludzkiemi.

Napróżno rozsądniejsi wzywali do opamiętania się! Odgrywały się sceny straszne. Rodzice porzucali swe dzieci. Mężczyźni tratowali kobiety i dzieci nogami. Pewien świadek energicznie wezwał tłum do opamiętania się. Gdy go nie usłuchano, podniósł rękami dwoje dzieci wysoko w górę i tak trzymał przez chwilę. Tłum go stratował...

Razem zabitych jest 39 dziewczynek, 21 chłopców, 30 starszych (w tej liczbie 15 mężczyzn). Dużo ciężko pokaleczonych.

Na miejsce „pożaru" przybyła wkrótce straż pożarna. Naturalnie nie miała żadnego pożaru do gaszenia. Zaczęła więc tylko wynosić na ulicę potratowane ofiary. Ze wszystkich stron miasta zaczęły napływać tłumy i starały się

rozpoznać szczątki

swych bliskich, swych dzieci. Straszne rzeczy się działy.

Oburzenie na owego sprawcę nie ma granic. Gwałtownie zaczęto go szukać, aby zlynchować. Bezskutecznie.

Najwięcej zginęło Polaków, Anglików i Włochów.

KRONIKA.

Wtorek 30 grudnia.

Dyrekcya Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie odbyła 21 b. m. posiedzenie, na którem przewodniczący poświęcił wspomnienie pośmiertne śp. Teodorowi Rygierowi. Następnie zarząd zatwierdził

program wystawy jubileuszowej w rocznicę 60 lat istnienia Towarzystwa pod nazwą „Salon wiosenny", którego otwarcie nastąpi 1 maja 1914. Zarazem postanowiono ogłosić konkurs na godło Towarzystwa. Kalendarz wystaw w pałacu sztuki na najbliższy okres jest następujący: Od 15 stycznia po koniec lutego 1914 r. odbędzie się wystawa „Rzeźby" w otoczeniu roślinnem; w marcu i kwietniu urządzi się wystawę ogólną oraz zbiorowe pp. Bujki, Rzeckiego i Gwozdeckiego z Paryża, Z. Ćwiklińskiego, T. G..ita, A Karpińskiego z Krakowa, St. Podgórskiego z Warszawy, Żarneckiego z Zakopanego.

Z Towarzystwa muzycznego. Trio Pożniak-Bassermann-Bayer wystąpi 16 stycznia z koncertem w sali Starego Teatru. Program czysto słowiański, a mianowicie utwory Smetany, Czajkowskiego, oraz Różyckiego „Rapsodya" op. 33 (nowość). Bilety w cenie od 1·65 K do 4·40 K nabywać będzie można w księgarni Krzyżanowskiego od dnia 31 grudnia b. r.

Postrzelił się przez nieostrożność w Sanie Dolnej Konstanty Knapcik. Przewieziono go dziś rano do Krakowa, gdzie pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy, następnie zaś odwiozło do szpitala Łazarza.

Młotkiem w głowę uderzył ubiegłej nocy nieznany łotrzyk Józefa Tomicka, przechodzącego ul. Gertrudy. Ofiarę napadu zaopatrzyło pogotowie.

Włamywacze u księdza. Nieznani sprawcy włamali się wczoraj do mieszkania ks. Franciszka Gabryela, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, przy ul. Dunajewskiego pod l. 2 i zabrali znaczną ilość rzeczy.

Za kradzież w mieszkaniu p. Buczaka, woźnego magistratu, przy ul. Kołłątaja 8, aresztowano Kazimierza Bosaka. Brat jego Franciszek, wspólnik tej kradzieży, zbiegł.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „W szponach życia".
Środa: „Pani prezesowa" (Madame la presidente).

Nowiny lwowskie.

Z pism lwowskich otrzymaliśmy dziś „Wiek nowy", „Gazetę wieczorną" i „Dziennik polski" w bardzo zmniejszonej objętości. Inne pisma wydały wspólną „Kronikę" jako organ „Gazety lwowskiej", „Gazety narodowej", „Kuryera lwowskiego", „Przeglądu" i „Słowa polskiego".

Samobójstwa. Karol Kardasz, 28-letni tokarz, zamieszkały na Lewandówce, zastrzelił się. Powodem tego kroku miały być nieszaski rodzinne.

Majster kaflarski Maryan Barkiet, zamieszkały przy ul. Sadownickiej 12, powiesił się. Samobójstwa usiłował dokonać już raz przed kilku dniami. Powód rozpaczliwego czynu nieznany.

Ofiarą rabunkowego napadu padł kupiec Andrzej Surma, zamieszkały przy ulicy Gródeckiej 129 a. Uchodził on za zamożnego człowieka, to też Adam Gessner i Bronisław Liss napadli nań onegdaj, gdy powracał do domu i ciężko go pobili, przyczem zabrali mu pugilares z drobną kwotą. Obu bandytów aresztowano.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa po południu: „Prymas cyganów".
Środa wieczór: „Rok 1912".
Czwartek po południu: „Betleem polskie".
Czwartek wieczór: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".

Z kraju.

Robotnicy galicyjscy w kopalniach Afryki południowej. Według informacyj, otrzymanych przez ministerstwo handlu, zamierzają właściciele kopalń południowo-afrykańskich sprowadzić słowiańskich robotników z Austryi i Węgier w miejsce górników dotychczas w kopalniach tamtejszych zatrudnionych. Sprowadzenie robotników z Austryi ma na celu zastąpienie strejkujących robotników przez siły nowe, gorzej wynagradzane. Rola łamistrejków narażałaby robotników tutejszych na ustawiczne groźne napaści, a nadto zrównałaby ich z lichszemi siłami roboczemi, zbliżonemi raczej do murzynów aniżeli do białych. W razie rozruchów, które tam często wybuchają, byłoby nawet życie robotników silnie zagrożone, jak o tem świadczą niedawne przykłady. Nadto nieznajomość języka oddawałaby robotników tutejszych przy zawieraniu umów całkowicie w ręce niekoniecznie uczciwych właścicieli kopalń i agentów, a nawet uniemożliwiałaby im dochodzenie pretensyi w sądach. Wreszcie należy zauważyć, że robotnicy zatrudnieni w kopalniach afrykańskich wpadają zazwyczaj w suchoty i rychło umierają. Wobec tego ostrzega się usilnie ludność tutejszą przed przyjmowaniem zajęcia w kopalniach Afryki południowej.

Z sali sądowej.

Kraków, 30 grudnia.

P. Dach w obronie czci.

W sądzie powiatowym karnym toczy się dziś w dalszym ciągu rozprawa przeciwko p. Hugonowi Ripperowi, obwinionemu o obrazę czci. Oskarża znany pan Dach, głośna hyena wyborcza. Dach administrował przez pewien czas kamienicą p. Rippera w Rynku głównym. Jak administrował, wystarczy powołać się na zeznania p. Darowskiego, urzędnika Kasy oszczędności, złożone podczas poprzedniej rozprawy w listopadzie. Pan Darowski mianowicie zeznał, że gdyby p. Ripper przyjął był rachunki administracyjne Dacha do wiadomości, poniósłby niewątpliwie znaczną szkodę. Pan Ripper zażądał więc odszkodowania i wyjaśnienia, czem się Dach „obraził".

Rozprawę odroczono ze względów formalnych.

TELEGRAMY

z 30 grudnia.

Konferencya o sejmową reformę wyborczą.

Wiedeń. „N. Wiener Tagblatt" donosi, że w mieszkaniu hr. Stürgkha dziś zejdą się na konferencyę namiestnik Korytowski i przywódcy antybloku Cieński i ks. Czartoryski. Konferencya przewodniczących klubów próbuje **nowej podstawy do rokowań ugodowych polsko-ruskich.**

Proces Rusinów na Węgrzech.

Arad. Przesłuchiwanie części oskarżonych odbywa się zapomocą tłómaczów, gdyż oskarżeni ci oświadczyli, iż nie rozumieją po węgiersku. Pierwszego przesłuchano Worobczuka. Przyznał się on do winy, lecz dodał, że działał pod namową. Gerowskich poznał w Czerniowcach, skąd wysyłano oskarżonym książki do rozpowszechniania.

Prezydent zarzucił oskarżonemu, że przed sędzią śledczym przyznał, iż ruch ten miał służyć celom politycznym. Oskarżony oświadcza, że przed sędzią śledczym przez 3 miesiące wszystkiemu przeczył, dopiero, gdy mu sędzia przedstawił rolę Gerowskiego, zaczął się namyślać nad różnemi enuncyacyami Gerowskiego, np. nad jego słowami, że nastanie czas, kiedy Rosyanie tu przyjdą i wtedy dopiero przyszedł do przekonania, iż buduje się klasztory prawosławne jako narzędzia dla Rosyi.

Sejm bośniacki.

Serajewo. Wczoraj otwarto sejm. Opozycya serbsko-radykalna z początku usiłowała wywołać **burzliwe sceny,** poczem opuściła salę.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Partya młodoradykalna uchwaliła **zwalczać** rząd z powodu jego niezdecydowanej polityki w rozstrzygających momentach przesilenia bałkańskiego, dalej z powodu jego stronniczości i **korupcyi** w polityce wewnętrznej oraz z powodu złej administracyi. Rząd przedłożył skupsztynie ustawę o **aneksyi nowozdobytych teryteryów** i o zatrzymanie obecnego rządu w tych teryteryach.

Echo zajść w Saverne.

Berlin. Na wezwanie ministra spraw wewnętrznych prezydent policyi Jagow przedłożył ministerstwu pisemne przedstawienie sprawy swoich artykułów w „Kreuz-zeitung" przeciw wyrokowi zasądzającemu porucznika Forstnera.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 30 grudnia.

(Telefonem od naszego koresp.).

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów miało zwykły charakter, tj. Rusini robili obstrukcyę przez wygłaszanie faktycznych sprostowań. Na żądanie większości **prezydent odbierał Rusinom głos,** ilekroć odbiegali od rzeczy. W południe zebrała się na obrady parlamentarna komisya klubu ruskiego, czekając na uchwałę Izby panów w sprawie podatku osobisto-dochodowego. Gdy uchwała ta zapadła w tym kierunku, że ustawa musi jeszcze raz wrócić do Izby posłów, wówczas poseł Lewicki złożył oświadczenie, że Rusini na razie wstrzymują obstrukcyę, ale **obstają przy „junctim" między ustawą o przekazywaniach krajom a reformą wyborczą** i w stosownej chwili znowu **obstrukcyę podejmą.**

Dzisiejszy dzień będzie rozstrzygający. Wczoraj rząd przekonał się, że **obie izby są przeciwne** § 14 i dlatego hr. Stürgkh zaznaczył, że **będzie się starał o parlamentarne załatwianie ustaw podatkowych.** Gdyby to się nie udało, nastąpi na krótki czas stan „ex lex".

Rząd wpływa na stronnictwa, aby zgodziły się na zmiany uczynione przez Izbę panów w ustawie o podatku osobisto-dochodowym, aby był jeszcze czas na **załatwienie prowizoryum budżetowego.**

Na dzisiejszem posiedzeniu odbędzie się głosowanie nad ustawą o przekazywaniach, a po południu zbierze się **konwent seniorów** dla ułożenia dalszego programu pracy. Kwestyą jest, czy na dalszy porządek dzienny przyjdzie I czytanie **prowizoryum budżetowego,** czy obrady nad **zmianami Izby panów** w podatku osobisto-dochodowym.

Przeciw prowizoryum budżetowemu zanosi się na **obstrukcyę czeską,** mianowicie ze strony radykałów i agraryuszów.

Co będzie dalej,

czy zdoła się usunąć opór przeciw nowemu porządkowi dziennemu i kiedy Izba ma znowu zebrać się, dziś się rozstrzygnie. Słychać, że prezydent Sylvester oświadczył **gotowość zwołania Izby na 2 stycznia.**

O następstwo po Długoszu.

Dziś odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem między innemi będzie omawiana kwestya **nominacyi ministra dla Galicyi.** Jak słychać, największe szanse ma **szef sekcyi Morawski.** Sprawa ta będzie też przedmiotem obrad dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego.

Izba panów

będzie dziś obradowała nad podatkami od totalizatora, szampana i wódki. W pierwszej ustawie **Izba poczyni zmiany;** drugi i trzeci przyjmie **bez zmian.**

Memoryał ludności polskiej na Morawach.

Morawska Ostrawa, 27 grudnia.

Komitet powiatowy P. P. S. D. na Morawach zwołał w dniu 17 grudnia konferencyę, na której omówiono potrzeby i życzenia ludności polskiej, zamieszkującej pogranicze morawskie. Na konferencyi tej zastąpione były organizacye polityczne P. P. S. D. i stow. „Siła“ z gmin Mor. Ostrawa, Przywóz, Maryańskie Góry i Witkowice, koła miejscowe T. S. L., zarządy prywatnych szkół polskich z powyższych gmin, główny zarząd T. S. L. w Krakowie przez dyrektora polskiego gimnazyum realnego p. Piątkowskiego z Orłowej, tudzież korporacye rzemieślników polskich z Morawskiej Ostrawy. Imieniem komitetu powiatowego P. P. S. D. na Morawach otworzył konferencyę tow. Struż. Przewodniczącym konferencyi wybrano tow. Pytlika.

Referent tow. Struż omówił położenie ludności polskiej w kraju morawskim. W 96% jest to ludność robotnicza, zatrudniona w kopalniach węgla, w witkowickich hutach, w rozmaitych fabrykach i przedsiębiorstwach. Przed ostatnimi wyborami do Sejmu P. P. S. D. postawiła trzy znane zasadnicze żądania ludności polskiej, które XIII Kongres partyjny zaakceptował. Po uzasadnieniu tych żądań, referent wniósł, by przed najbliższą kadencyą Sejmu morawskiego wysłać memoryał, podpisany przez wszystkie tutejsze korporacye polskie, do Sejmu, Wydziału krajowego i przewodniczących frakcyi w Sejmie morawskim. W memoryale tym podkreślić i uzasadnić należy postulaty naszego ludu. A bezpośrednio przed zwołaniem Sejmu urządzić wiec ludowy i wysłać deputacyę do Sejmu.

W dyskusyi zabierali głos tow. Malik, Pytlik, dyrektor szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie p. Woynarowski, wreszcie zastępca głównego zarządu T. S. L. dyrektor p. Piątkowski, który imieniem T. S. L. z uznaniem wyraził się o akcyi P. P. S. D. na Morawach. Propozycye referenta przyjęto jednomyślnie, poczem komitet powiatowy P. P. S. D. opracował memoryał do Sejmu i Wydziału krajowego na Morawach, który po podpisaniu go przez wszystkie instytucye polskie na pograniczu morawskiem, wysłano do Berna 27 b. m.

Memoryał ten wskazuje, że w r. 1910 było wedle spisu ludności 12.836 Polaków, a w rzeczywistości jest ich do 30.000. Niema ona żadnych praw językowych, niema szkół, mimo, że 1.250 dzieci polskich pobiera naukę w szkołach prywatnych, z czego 3 w Mor. Ostrawie, 1 w Przywozie, 1 w Mar. Górach i 1 w Witkowicach. Koszta utrzymania tych szkół wynoszą przeszło 100.000 kor. rocznie.

Z tych względów ludność polska prosi Sejm morawski, aby uchwalił:

1. zmianę krajowej ordynacyi wyborczej z 1905 r. w tym kierunku, by dla ludności polskiej, zamieszkałej w okręgu sądowym Mor. Ostrawa utworzono osobny narodowościowy kataster wyborczy polski i wydzielono dla tej ludności jeden okręg wyborczy w tym okręgu z powszechnej kuryi przynajmniej z jednym mandatem.

2. zmianę krajowej ustawy z 1905 r. o używaniu obu języków krajowych w tej myśli, by w gminach okręgu sądowego Mor. Ostrawa uznano również i język polski, jako język urzędowy;

3. zmianę krajowej ustawy szkolnej z 1905 r. w ten sposób, by przewidywała również tworzenie publicznych szkół polskich na Morawach w tych gminach, gdzie istnieją ku temu ustawowe warunki przepisane państwową ustawą szkolną.

Wysoki Wydział krajowy równocześnie prosimy, by na razie wyznaczyć raczył Tow. Szk. Lud. w Krakowie, które utrzymuje prywatne szkoły polskie w Mor. Ostrawie, Przywozie, Mar. Górach, stałą roczną subwencyę w wysokości unormowanej dla szkół czeskich lub niemieckich.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Afera hr. Mielżyńskiego.

Osadzony w więzieniu w Grodzisku hr. Mielżyński opowiada o strasznym swym czynie:

Krytycznego dnia około godziny 12 w nocy w zamku odbywała się kolacya, do której zasiadło kilkanaście osób, przybyłych na mające się odbyć polowanie. Podczas kolacyi hr. Alfred Miączyński, powołując się na tytuł kuzynostwa, usiadł koło hrabiny Mielżyńskiej i przez cały czas zachowywał się wyzywająco. Hrabina, zrazu niechętna nadskakiwaniom kuzynka-kochanka, pod koniec kolacyi pod wpływem wypitych trunków stawała się bardziej podatną do przyjmowania czułości swego sąsiada. Na temat ten krążyły wśród zebranych gości drażliwe docinki, które odbijały się o uszy męża, hr. Mielżyńskiego. Gdy jeden z gości zwrócił uwagę hr. M., że czas już na interwencyę małżonka, Mielżyński podszedł do żony i szeptem starał się ją zmitygować.

Oburzona tem hrabina, jakby na złość mężowi, położyła rękę na ramię kochanka. Wówczas hr. M. pod pretekstem, że nazajutrz wcześnie trzeba wyruszyć na polowanie, dał hasło do wstania od stołu i udał się na górę do swych apartamentów, goście zaś do pokojów gościnnych. Hr. Miączyński również podążył za nimi.

Zirytowany sceną przy kolacyi hr. Mielżyński nie mógł długo usnąć. Gdy już począł drzemać, dolećiał jego uszu szmer ze schodów. Po chwili hr. M. usłyszał wyraźnie odgłos człowieka, schodzącego bosemi nogami. Jeszcze chwila, a hr. M. usłyszał, jak cicho zostały otwarte drzwi od buduaru żony. Zerwał się, narzucił na siebie szlafrok i podążył po śladach schodzącego człowieka. — W tym czasie zgasło światło elektryczne w całym domu. Dotąd niewiadomo, czy był to zwykły przypadek, czy hr. Miączyński, który spieszył do buduaru kochanki, był sprawcą zgaszenia światła. Hr. Mielżyński podążył do swego gabinetu, a wziąwszy z biurka latarkę elektryczną, podążył do stojącej na korytarzu szafy i wydobył fuzyę, nabijając ją śrutem.

Uzbrojony w ten sposób hr. M., przeszedłszy szereg pokojów, zatrzymał się u drzwi buduaru żony. Tutaj usłyszał głos męski, przemawiający czule i namiętnie. Wówczas opanował go szał i nie umie sobie dotąd przypomnieć, co robił. Nie wie, kiedy otworzyły się drzwi, w których ukazała się postać ludzka w bieli. Pamięta tylko, że zmierzył do owej postaci, wystrzelił i pobiegł w głąb buduaru. Tam ujrzał przytulonego do kąta mężczyznę w bieliźnie, dał drugi strzał i wybiegł z buduaru.

Opowiadania towarzyszki hrabiny.

Towarzyszka hr. M. p. Kaczorowska, która była powiernicą wszelkich miłostek swej pani i udział pomocniczy w nich brała, przedstawia straszną tę scenę w sposób bardzo oględny. Według zeznań p. K., podczas kolacyi, względnie jeszcze przed kolacyą, między hr. Miączyńskim a hr. Mielżyńską i jej mężem doszło do gwałtownej sprzeczki na tle pożyczki pieniężnej. Hr. Miączyński, który stale wyłudzał od hr. M. pieniądze i odpowiednio do otrzymanej kwoty regulował siłę swego uczucia do kochanki, i tym razem zażądał od kochanki pożyczenia większej sumy. Gdy spotkał się z odmową, począł czynić gorzkie wyrzuty obojgu małżonkom.

O godzinie 3 nad ranem hr. Miączyński zapukał do sypialni kochanki i udając obrażonego, prosił o pożyczenie mu automobilu, by mógł na zawsze odjechać z pałacu Mielżyńskich. Drzwi były otwarte i hr. Miączyński wbrew oporowi hrabiny wtargnął do sypialni. Hrabina poczęła go prosić, by opuścił jej pokój, gdyż mąż jest na górze, a przynajmniej, żeby zdjął buty. Gdy hr. Miączyński to uczynił, hrabina rzekła: „Idź, wyśpij się, bo jesteś pijany“. W tym momencie miały się drzwi otworzyć, wpadł hr. Mielżyński i począł strzelać. Hrabina bez jęku upadła z rozszarpaną piersią koło łóżka. Padł następnie drugi strzał. P. Kaczorowska, która słyszała poprzednią rozmowę kochanków i strzały, wbiegła do sypialni, a ujrzawszy, co się stało, krzyknęła: „Panie hrabio, zabiłeś pan żonę“. Hr. Mielżyński spokojnym głosem wydawał przybyłej służbie rozkazy.

Mąż był nielepszy.

Z opowiadań osób, znających hr. Mielżyńskiego, wynika, iż mąż pięknej i lubiącej się bawić hrabiny Felicyi był nielepszy od żony. Hr. Maciej Mielżyński znany był ze swej rozrzutności i hulanek, które kosztowały krocie. Hr. Maciej uchodził w kołach złotej młodzieży polskiej w Berlinie za „twórcę“ nowych typów orgiastycznych zabaw. Na bruku berlińskim utarły się już takie terminy: „zabawa à la hr. Mielżyński“, lub „system uwiedzenia hr. Mielżyńskiego“ itp. Nic dziwnego, że hrabia Maciej przetrwonił swój majątek rodowy, a w kilka lat później i drugi, spadkowy. Doprowadzony na brzeg ruiny finansowej, hr. Mielżyński zorganizował wyprawę wśród młodzieży arystokratycznej poznańskiej po złote runo do Monte Carlo. Jako organizator posiadał kapitały swych towarzyszów, które w przeważnej części przegrał w ruletę.

W tym czasie rozwiódł się hr. Maciej ze swą żoną, która miała zamkniętą swą kieszeń przed mężem. Po powrocie z nieudałej wyprawy do Monte Carlo hr. Mielżyński postanowił połączyć się ponownie z żoną, tembardziej, że odziedziczyła ona wówczas majątek Dakowy Mokre, wartości kilka milionów. Nowe połączenie zmieniło na tyle stosunki małżeńskie, że hr. Mielżyński mógł już rozporządzać znaczniejszymi funduszami. Głośno mówiło, że wtedy między małżonkami stanął pakt, mocą którego

jedno nie powinno przeszkadzać drugiemu w miłostkach.

Skorzystał z tego hr. Mielżyński i nawiązał stosunek miłosny z pewną hrabiną w Poznańskiem. Miłostka ta głośnem echem odbijała się po całem Poznańskiem, dostarczając arystokracyi dużo żeru do plotek. Hrabia Maciej zachowywał się ze swą kochanką w sposób jak najbardziej ekstrawagancyjny. Doszło do tego, że mąż owej hrabiny podczas jednego z balów, na którym manifestowali kochankowie swoje uczucia, zwrócił jej publicznie uwagę: „Rób co chcesz, byle zachować pozory“. Hr. Mielżyński wyjeżdżał ze swemi dziećmi do Montreux, gdzie przyjeżdżała również i kochanka jego ze swemi dziećmi. Stawali w jednym hotelu, a dzieciom swym kazali się nazywać „mamusią“ i „tatusiem“.

Hr. Felicya Mielżyńska wiedziała o tym romansie męża, nie przejmowała się tem zbytnio, tembardziej, że mąż kosztował ją stosunkowo znacznie taniej, gdyż był zasilany z funduszów swej kochanki. Zresztą płaciła pięknem za nadobne. A jak odpłacała mężowi, świadczy o tem zdanie, utarte w kołach poznańskiej młodzieży arystokratycznej: „Kto nie był kochankiem hr. Felicyi, ten nie zdobył ostróg rycerza salonowego“.

Proces Rusinów na Węgrzech

Dnia 28 b. m. w Marmaros Sziget rozpoczął się proces przeciw Aleksandrowi Kabaljukowi i 180 współoskarżonym o zbrodnię buntu i przekroczenie podburzania. Główny oskarżony Kabaljuk zbiegł.

Z aktu oskarżenia podnieść należy następujące szczegóły: Główny oskarżony Aleksander Kabaljuk, zwany także „ojcem Aleksym“, liczy 36 lat, jest nieżonatym, wyznania grecko-katolickiego i był pierwej robotnikiem leśnym. Czterej jego współoskarżeni Jerzy Worobczuk, Michał Pałkoninec, Iwan Babinec i Jakób Borkaniuk znajdują się w więzieniu śledczem, podczas gdy inni oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy. Aleksander Kabaljuk i 25 innych oskarżeni są o namawianie do buntu, czego dopuścili się przez to, że w porozumieniu z hr. Włodzimierzem Bobrinskim, prezydentem „Związku narodu rosyjskiego“, dalej w porozumieniu z mieszkańcami Czerniowiec: lekarzem drem Romanem Gerowskim, adwokatem drem Aleksandrem Gerowskim i inżynierem Jerzym Gerowskim, starali się o to, aby obszary zamieszkałe przez ludność wyznania grecko-katolickiego dostały się

pod panowanie rosyjskie.

W tym celu rozpowszechniali między Rusinami galicyjskimi, przybywającymi na jarmarki i odpu-

sty do miejscowości Mariapocs, Bikszad, Huszt, Baranya oraz innych gmin komitatów Marmaros, Ugocsa i Bereg, rozmaitego rodzaju pisma ulotne. W pismach tych, rozpowszechnianych przy materyalnej pomocy petersburskiego „Związku“, propagowano rosyjską ideę narodową, zachwalano rosyjski kościół prawosławny, a wyśmiewano grecko-katolicki kościół i księży grecko-katolickich, oraz Węgrów i ich władze państwowe, przeciw którym starano się wzbudzić nienawiść. Inni oskarżeni znaleźli się na ławie oskarżonych za odczytywanie tych pism ulotnych na zgromadzeniach, objaśnianie ich i rozpowszechnianie wśród ludności.

Akt oskarżenia przytacza wiele ustępów tych pism ulotnych. W jednem z tych pism, zatytułowanem „Wiara i kościół“, napisano między innemi:

„Car rosyjski gniewa się na naszego cesarza

i zdobędzie cały obszar zamieszkały przez Rusinów aż po rzekę Cisę. Powinniście wobec tego przechodzić na prawosławie, aby, gdy Rosya pospieszy na pomoc, kraj zamieszkały przez Rusinów mógł łatwiej przejść pod jej panowanie“. Pismo wyśmiewa religię grecko-katolicką i nazywa ją **religią przekupioną.** Odezwa wysyła wyznawców religii grecko-katolickiej prosto do piekła. Natomiast najlepszą jest religia prawosławnego kościoła, którego głową jest car, ona też jedyna zbawienie przynosi. Car, który wkrótce przybędzie, postawi po swej prawicy Rusinów, którzy przeszli na prawosławie, zaś tych, którzy pozostali przy religii grecko-katolickiej, po lewicy i rozkaże, aby stojący po prawicy wystrzelali stojących po lewicy. Bardzo obszerne motywy aktu oskarżenia podnoszą dalej, że propagandę tę uprawiano już od szeregu lat. Główną siedzibą tej propagandy były gminy Iza w komitacie Marmaros i Nagylucska w komitacie Bereg.

Najważniejszym momentem tego ruchu był stosunek Aleksandra Gerowskiego do Kabaljuka. Kabaljuk, zwykły robotnik lasowy, otrzymawszy pieniądze od Gerowskiego, jeździł do Jerozolimy i na górę Athos. Tam został mnichem, a po powrocie przeciągał gminami komitatu Marmaros, Ugocsa i Bereg, agitując za przechodzeniem na prawosławie. Przejścia na prawosławie były tak liczne, że nowi wyznawcy kościoła prawosławnego zwrócili się do władz politycznych z prośbą o zatwierdzenie gminy prawosławnej. Zarówno władze polityczne jak i duchowieństwo grecko-katolickie stwierdziły, że świadectwa stwierdzające zmianę wyznania nie odpowiadają przepisom ustawy, a sędzia ławniczy powiatu peszteńskiego orzekł, że cechuje je raczej jakaś dążność polityczna i że stanowią one dowód politycznej agitacyi, chcącej przygotować grunt dla

rosyjskiego panowania

w granicznych obszarach węgierskich.

Akt oskarżenia cytuje dalej cały szereg świadków na dowód, że bracia Gerowscy, poddani austryaccy, wnukowie znanego agitatora panslawistycznego Adolfa Dobryańskiego, popierali propagandę środkami materyalnymi. Pojawienie się w obiegu **znacznej ilości monet rosyjskich**, jak rubli i kopiejek, którymi robotnicy leśni płacili, stanowi również dowód, że ruch wspomniany doznawał **poparcia pieniężnego z zewnątrz.**

Stwierdzono dalej, że biskupi Eulogiusz i Antoniusz oraz mnisi z góry Athos zaopatrywali nawróconych na prawosławie w książki potrzebne do odprawiania prawosławnych nabożeństw. Rozwijano także agitacyę w tym kierunku, aby jak najwięcej grecko-katolickich chłopców i dziewcząt skłonić

do wstąpienia do klasztorów

w Chełmie i Jabłoszynie. Tam miano ich wychować na mniszki i mnichów, którzyby potem, powróciwszy do kraju rodzinnego, rozwinęli propagandę prawosławia. Pismo ulotne, zatytułowane „Uświadomienie prawowiernych w kwestyi starego i nowego kalendarza“, ma charakter nawskróś **podburzający.** Zaleca ono Rusinom, aby na odpusty jeździli **do Kijowa**, przyczem podaje szczegółowe instrukcye, jak się należy starać o zdobycie paszportów. Inne znów pismo ulotne przedstawia, że wyznanie grecko-katolickie zostało wprowadzone **oszustwem i przemocą.** Z szczególną gorliwością rozpowszechniano wśród Rusinów książeczki do nabożeństwa, opatrzone aprobatą synodu prawosławnego. W książeczkach tych położono główny nacisk na odprawianie modłów **za cara i zwycięstwo oręża rosyjskiego.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Tradycyjna zabawa sylwestrowa,** jak co roku odbędzie się we środę dnia 31 grudnia b. r. w salach Związku Stowarzyszeń robotniczych, Dunajewskiego 5. Spodziewamy się, że wszyscy Towarzysze i Towarzyszki na tę partyjną zabawę przybędą, tembardziej, że program tego roku będzie nadzwyczaj urozmaicony. Bliższe szczegóły ogłoszone będą w komunikatach.

Kamieniarzy dla piaskowca przyjmuje jeszcze **L. Niggl, Mittelsteine Preuss. Schles.** Stat. d. K. K. Oesterr. St. B.

Kobieta do posług domowych potrzebna. Wiadomość w Dziale inseratowym, plac WW. Świętych 11.

Okazyjnie tanio! Kapelusze żałobne, krepa, kolorowe suknie i bluzki — prócz tego: sztaluga, książki, atlas, sztuczne kwiaty, obrazki i ładne drobiazgi. Ulica św. Gertrudy L. 2, II. piętro od 10—1 i od 3—5.

Nowy wynalazek! Bardzo dobry środek leczniczy przeciw trachomie i innem chorobom oczu. Chcący wyjechać do Ameryki niech zaraz napiszą do Hygienische Waltaerzeugung Buczkowice Nr. 50, koło Białej.

Krawczyni przyjmuje suknie damskie i dziecinne i wykonywa po cenach przystępnych. Kraków, Kołłątaja 7 parter (2 drzwi na lewo).

Wypadaniu włosów

zapobiega, porost wzmacnia, łupież usuwa całkiem pewnie i skutecznie jedynie

„SZUM"

Wszędzie do nabycia po **25** h. Sprzedawany po niższej cenie jest nieprawdziwy.

Ajencya Handlowa w Krakowie przy ulicy Radziwiłłowskiej 25, przyjmie zaraz

POMOCNIKA HANDLOWEGO

z działu korzeni i delikatesów do odwiedzania krakowskiej klienteli, celem zbierania zamówień. — Przy ... ogłoszeniu ... także ... daniem referencyi.

Z powodu zmiany i odnowienia

naszego lokalu sprzedaży hurtownej, jesteśmy zmuszeni słomkowe kapelusze marynarskie dla chłopców, kapelusze męskie **tanio** w większych partyach sprzedać.

Brüder Oberwalder, Wiedeń VI., Mariahilferstrasse 51, Mezzanin

---

Kapsułki z Matico

Cena 1·60 kor.

Injectio z Matico

Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.

Oprócz tego

wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA

pod „Złotym Jeleniem" we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Najlepszą w kraju

Dachówkę

z gliny odmulonej

Cegłę dętą

sklepieniową, jakoteż

PŁYTY GRANITOWE

20/20 najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 6 i K 4 za m2.

KRAWĘŻNIKI granitowe po kor. 6 za 1 m. b. dostarcza

FABRYKA kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie

Zamówienia przyjmuje

BIURO CENTRALNE

Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 396.

Z POWODU ZUPEŁNEGO ZWINIĘCIA

DZIAŁU GALANTERYJNEGO

SPRZEDAJĘ

TOWARY POWYŻSZE

PO BARDZO NISKICH CENACH

Á LA VILLE DE PARIS

OBECNIE

KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 3

Ze względu na kończący się sezon zimowy

sprzedaje: Paltoty, Ulstry, Raglany, Ubrania męskie z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych o 20% taniej

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

K. BRACHFELD, KRAKÓW

ULICA FLORYAŃSKA L. 16.

UWAGA: Proszę zwrócić uwagę na numer domu 16.

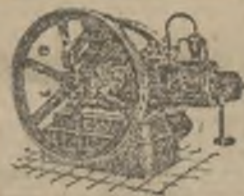


Zapytajcie

się raz waszego domowego lekarza, który Wam potwierdzi, że w żadnem gospodarstwie nie powinno braknąć niezawodnego środka desynfekcyjnego. Do mycia ran i okaleczeń, do desynfekcyi przy łożu chorych, do dyskretnej toalety pań do przestrzykiwania, jest najlepszym

LYSOFORM

w 1/2—1% rozczynie do użycia. Lysoform jest dowodnie od lat 10 uznanym i naukowo badanym środkiem desynfekcyjnym. Do nabycia wraz z sposobem użycia w każdej aptece i drogueryi. Oryginalna flaszka 80 hal. Zajmującą książkę „Co jest hygiena?" wysyła Wam na żądanie darmo A. Hubmann, referent firmy „Lysoformwerke", Wien XX., Petraschgasse 4.



CLIMAX

MOTORY i lokomobile ropne

najkorzystniejsza siła popędowa 3—50 HP **dla młynów, gospodarstwa wiejskiego i przemysłu.**

Tysiące referencyi!

Znakomite zalety są wszędzie uznane! Niskie ceny, przystępne warunki.

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

Bachrich i Ska, Fabryka motorów

Wiedeń — Heiligenstadt.

Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny **Paweł Miączyński, Kraków, Basztowa 1.**

Prosimy żądać polskiego prospektu Nr. 802.

KRYTYKA

MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I ARTYSTYCZNO-LITERACKI

od Nowego Roku 1914 przemienia się na DWUTYGODNIK.

Kierunek pisma niezmieniony. Około 100 współpracowników, między nimi pierwszorzędne pióra literackie i publicystyczne. Nowa rubryka: „Echa" dla spraw bieżących, aktualnych.

Nr. 1 wyjdzie 5 stycznia 1914 r.

Prenumerata: rocznie 20 koron, półrocznie 10 koron, kwartalnie 5 koron.

Adres wydawnictwa: Staszica 5.

Bardzo tanio

kupuje się

prawdziwe petersburskie kalosze

u firmy

Alfred Fränkel, Kraków

Rynek gł. 14, Telefon 2347.

Męskie wycięte . . . . . . para kor. 6·60
Męskie z klapami (Slipery . . „ „ 6·90
Damskie wycięte (także do klockowych obcasów) . . . . „ „ 4·70

Śniegowce męskie, damskie i dziecinne po bajecznie niskich a stałych cenach.

Wszelkie fasony i gat. są w wielkich ilościach na składzie.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą za zaliczką.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Korzystne szanse wygranej.

Najbliższe ciągnienia: już 2/I, 14/I, 1/II.	Roczne gł. wygrane: około K 375.000.

dają następujące korzystne i polecenia godne grupy a mianowicie:

1 los austr. czerwonego krzyża
1 serbski los tytoniowy
1 włoski los czarwonego krzyża.

Do nabycia za gotówką według kursu dziennego lub wszystkie 3 losy razem

tylko w 34 ratach miesięcznych po Kor. 5·—

z natychmiastowem prawem do wygranej już po **zapłaceniu pierwszej raty** przekazem pocztowym lub za pobraniem. Dla dalszych rat dostarczam czeki pocztowej kasy oszczędności.

W każdym roku 9 ciągnień.	Każdy los musi być wylosowany.

EDWARD URBAN

Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23-25

(we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Wysoka prowizya. NISKIE CENY!

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).